

Wszyscy czekamy na amnestię

14 VIII

Na szczęście z okna widać kawałek miasta. Naprzeciw MCK. Pruskie fortyfikacje ze starym dzwonestanem. Piękna ściana murów, z którymi rozmawiam kiedy już jest bardzo źle. Jeśli docisnę twarz do kraty /okno można otworzyć/ po prawej widzę wieżę dworca, budynek "haweliusza", jeszcze jakieś dwa wysokie i trzy ogromne dźwigi parowe. Wiem, że na każdym wypisano "Kone". Wszędzie te obce ślady znaczące naszą nowoczesność. Stąd tych napisów nie widać. I tak dobrze, że widać znacznie więcej niż z innych cel. Na dźwigi mówię żurawie, Około 14-ej "zgredu" widać ze spacernika. Podobne stocznie stoi. Mam swój pogląd na sprawę. Podchodzę do okna. To prawda. W niezmiennym od 18 miesięcy pejzażu zabrakło elementu ruchu. Moje zielonkawe żurawie znieruchomiły. Jestem ~~szkaskk~~ wściekły, zbliża się półmetek kary. Mam szansę, by po 18 miesiącach pójść wreszcie na przepustkę. Imieniny matki 2 września. Zaplanowałem już maszrutę, wszystkie zdarzenia, słowa. To planowanie udziela się. Zwłaszcza gdy człowiek osaczony zakazami, nakazami i niemożnością autentycznej roboty. Wtedy planuje się. Marzeniami łatwo pokryć rzeczywistość. Te zgrabne wizje usprawiedliwiają. Że też nie mieli kiedy strajkować.

16 VIII

Żurawie nieruchome. W sobotę idziemy do łaźni. W radiowęzle już obstawa. Powoli wkłada się atmosfera niepewności. Łazienki z niepokojem próbuje dowiedzieć się czegoś więcej. "...zgredu, co nawija Kościerzyna...". Muszę uważać. I dla mnie zaczął się

- -

czas próby. Nie mogę powiedzieć, że nie słucham. Nie uwierzą. To ważne by wierzyli. Inaczej audycje lokalne szlag trafi. Jeśli jednak powiem cokolwiek do wieczora przez rury, ściany, spacerniki cały kryminal będzie komentował. Chociaż? Jakby na potwierdzenie, pani psycholog, która pilnuje "bażachu" do wieczora, stwierdza, że margines wyzbyty jest jakichkolwiek zainteresowań politycznych. Nie tylko. Więzienie wyjaławia i zubożnia. Magma nudy i beznadziejności z czasem pokrywa wszystko. Nawet tu oglądają tylko westerny i cieniutkie przygodowce. Pamiętam jak w ub. roku w czasie homilii papieskiej na Placu Zwycięstwa grupa oglądających program natychmiast wybrała "dwójkę" z powtarzanym serialem "Czarne chmury". Czarne chmury kłębią się nad miastem. Obsta wa wyszła na chwilę do klubu SW na herabę. Moment wytchnienia. W oknie. Popaduje. ZMCK rześiste ryki disco-hitów. Dwieście, trzy sta metrów od aresztu jeden z największych kombinatów rozrywkowych Trójmiasta. Kilometr dalej zamknięci w stoczni ludzie. Goście festiwalowi zjeżdżają do Sopotu. Słucham estatnich wiadomości. Po raz pierwszy pada określenie strajk. Myślę nad powagą i znaczeniem słowa. Słowa idą w cenę. Czyżbyśmy uperali się z tą groźną inflacją. O przepustce przestaję myśleć realnie.

17 VIII

Żurawie stoją. Jakby na potwierdzenie rozwianych złudzeń o 5 dniach wolności, od rana wzmożona czujność. W celi wspominki starych recydywistów. W 70-tym było gorąco. Klawisze spali w kryminalu, a później ich funkcje przejęło wojsko. Po raz pierwszy realne odczucie strachu. Nie boję się o siebie. Boję się tego, że bliskich mogę długo nie zobaczyć. Wieczorem MCK huczy jak za dawnych czasów. "Bananowy song" śpiewa grupa "Vox". Vox populi, vox dei. O 22.00 schodzę do celi. Cisza. Nikt o nic nie pyta.

18 VIII

Żurawie nieruchome. Od rana wahanie. Dzienniki radiowe z poślizgiem, odpowiednio spreparowane. Prasa wstrzymana. Po raz pierwszy od chwili pobytu w areszcie czuję, że pomagam w działaniach niewłaściwych. Jednak skazany choćby miał rację nie ma głosu. Sytuacja niejasna. Wyczuwa się niezdecydowanie. MCK ucichło. Pada deszcz.

19 VIII

Żurawie nieruchome. Od kilku dni pod bezustannym nadzorem. Atmosfera ciężka. Rano praca ale tylko lokalna i w mniejszej ilości. W tej sytuacji przerabianie dzienników wydaje się nieporozumieniem. Próba niesmiałej interwencji. Skuteczna. Z-ca naczelnika podejmuje decyzję o emisji programu radiowego bez zmian. Całkowicie wyklucza się odbiór pr. IV, gdzie często nadawane są komunikaty władz do ludności. W kryminale najważniejszy jest spokój. I ten spokój panuje. Na spacernik wychodzą mniejsze grupy dozorowane przez 2 strażników. Po południu piekielna awantura. Klóci się [REDAKTOR] /25 lat, 2 dzieci, żona, z zamożnej rodziny, półmilionowe nadużycie w aferze [REDAKTOR] gdzie pracował jako magazynier, tutaj pomoc redakcyjna i fotograf w radiowęźle i pionie KO, przystojny, inteligentny, stwarzający pozory szerszych horyzontów, nawet tu organizator małych kradzieży i szachrajstwa, bardzo grzeczny pod pozorem czego skrywa nieczne cechy i tych wydaje się być więcej - w perspektywie minimum 5 lat odsiadki, siedzi 18 miesięcy/ ze [REDAKTOR] /26 lat, niekochana narzeczona w Gdańsku oraz niedoszła żona w [REDAKTOR], z którą ślub w kryminale odwołano w przeddzień, bywalec dobrych lokali i ościenych krajów skandynawskich, znakomicie sytuowany co wynika z paczek i innych przedsięwzięć praktycznych

paczek i innych przedsięwzięć praktycznych, a wykształcenia technika-melioranta, z wykonywanego zawodu obrotny organizator nie wiadomo czego dającego pokaźne zyski, b. przystojny, tutaj szef od prasy, tj. gazeciarski, w reszcie bez zarzutu, pomocny ludziom, uczciwy, skłonny do wzruszeń, ciężko przeżywający upadek, odpowiada za wypadek w stanie nietrzeźwym /12,16 promille/ w którym zginęła turystka i ciężkich obrażeń doznał znajomy. /
Zaczął się od dyskusji oceniającej przyczyny kryzysu. Skończyło się na ocenie własnej postawy. [REDACTED] zarzuca [REDACTED] zorganizowaną kradzież pogłębiającą ekonomiczny upadek kraju. Grzesiek broni się w klasyczny dla aferzystów sposób - wszyscy kradną, to i ja chcę żyć. Inaczej w [REDACTED] nie mogłem pracować. [REDACTED] ukończył Technikum Gastronomiczne. Po chwili rozpętało się prawdziwe piekło. Szkoda, że tego nie nagrałem. Dwóch przedstawicieli najczęstszych ostatnio przestępstw. Dwóch nie pracujących w swoich zawodach, świetnie urządzonej wyklóca się o przyczyny zła w Polsce. Jak przystało na pion KO /tyle, że w areszcie/ bez słów niecenzuralnych, ale z rękoczynami pod koniec. [REDACTED] wyniósł [REDACTED] na korytarz kończąc dyskusję. Odtąd stali się zaprzysięgłymi wrogami. O dziwo, i tutaj potrafiliby bezbłędnie urządzić się. Okupują "najcieplejsze" miejsca. Czyżby działały tu te same mechanizmy. Po awanturze cisza. Niedługo. Klekoce [REDACTED]. Podchodzę do okna. Pogodna przedwieczerek. Wiatr od morza. An-2 zatacza łuk. Od stoczni wykwitają pod nim stada plamek. Ulotki. Nie wolno stać w oknie ale widok jest tak niecodzienny, że patrzę jak urzeczony. Obstawy nieobecne. Pewnie kawka w klubie. Zapach kawy. Ślina w ustach. Czy doleca? Doleciały. Gęsto obsiadają podwórza, sypią się na pas śmierci gdzie biegnie dezorientowany wilk. Lubię psy, nie cierpię niemieckich owczarków. Z budynku wysypują się klawisze. Gorączkowo zbierają

- -

kartki. Tymczasem dwie przelatują tuż obok kraty. Wyciągam rękę i natychmiast wpadam. Dostrzegam mnie d-ca zmiany. Właśnie podniósł kartkę. - Nasze - krzyczy - podpisał [REDACTED]. Dobra moja, raportu nie ma, a co do tego, że nasze nie miałem wątpliwości. Co to zresztą znaczy nasze? Ważne czy sensowne? Szyl'd może być nasz ale co z wnętrzem? Ulotkę przeczytam następnego dnia. Rozsądna i potrzebna.

20 VIII

Zurawie bez zmian. Wiadomość o katastrofie kolejowej odwraca nieco uwagę od sytuacji politycznej ale potęguje nastrój wyjątkowości grozy. W programie PR dominuje muzyka poważna. Przy kotle na korytarzu gdy fasuje "szankę" rezydwa awanturuje się: "Te, Goebells, k... twoja mać, puść jakieś taśmy, ciągle tylko te Szopeny, odpust 8, cela 2, 4 lata, 5 prycza na lewo. Inteligencik...". Coraz częściej stwierdzam, że tych ludzi zupełnie nie nie obchodzi. Margines jest nieczuły na życie kraju. Może go po prostu nie rozumie. Nikt jednak nie stara się tłumaczyć czegośkolwiek. Szczupły personel penitencjarny goni w piętke. Albo wypełnia papierki albo walczy z jaskrawymi przypadkami postaw negatywnych. Na normalną robotę nie ma czasu. Przecież są pieniądze. Więziennictwo - jak wynika z wypowiedzi gen. Frydla odprowadziło do skarbu państwa poważne kwoty. Polepszyła się infrastruktura zakładów karnych /wc, wyposażenie/ ale indywidualizacja kary i głęboka resocjalizacja to pobożne życzenia. Od 1974 r. obowiązuje Regulamin tymczasowy, a jednocześnie co trzeci skazany to recydywista. Czy teźtej poważnej powrotności do przestępstwa nie należy upatrywać w błędnej realizacji polityki penitencjarnej. Przekonuję się, że kryminal jest skondensowanym odbiciem błędów popełnianych na wolności.

O 22-jej kryminali spi. Pozornie. Krzyki i szepty wędrują od
blindy do blindy, od celi do celi, od pryczy do pryczy. Kładę się
i nakrywam głowę kocem. W celi 8 ludzi. Raz w tygodniu wymienia
bieliznę, Smród. Cichy szept: Goebells, nie wiesz czy festiwal
zaczął się. Wiem, jedyny półoficjalny festiwal zaczął się. Z po-
wodu wagi podpisanych umów. Tymczasem w stoczni dojrzewa umowa
społeczna. Myślę o tym jakie zająłbym stanowisko na wolności.
O czym i gdzie myślałbym teraz tam, po drugiej stronie. I znów
wolność jawi się jako obiektywna świadomość. Wiem jednak, że
z obiektywnej oceny powinny wynikać realizacje. I to napotyka
na mur więzienia. Tu niczego nie zwojuję. Więzienie to preparowa-
nie ludzi bez odpowiedzialności. Tu tkwi podstawowy błąd. Musimy
w każdym miejscu uczyć odpowiedzialności, a tu przede wszystkim
7 ludzi zgodnie chrapie. Elite. Śmietanka kryminalu. Fryzjer
funkcjonariuszy /autentyczny fachowiec, 5 lat za napady/, szef
krawców /specjalność mundury, garnitury, 15 lat za morderstwo/,
mechanik szefa /specjalność "Polonezy", "Skody", wybitny fache-
wiec, na wolności właściciel zakładu mechaniki pojazdowej, 5 lat
za wypadek/, itd. Nie spi chwilowo, szef bęłachu, [REDACTED] /3 la-
ta, chwilowo, za "zabór mienia § 199,48 tys. zł/. W/w pracują na
rzecz administracji. Zarabiają. Ja pracuję dla skazanych oczy-
wiście społecznie. Tak kaže regulamin. Tymczasowy. Dla naszych
przełożonych sprzyjająca okoliczność. Jeżeli tymczasowość sprzy-
ja władzy staje się długotrwałą prowizorką o mocnych podstawach.
Taki baraczek może stać latami. Chyba, że przyjdzie duży wiatr.
Niestety, huragany w naszej szerokości geograficznej są rzadkością

21 VIII

Żurawie smutne. O 6.30 "Antek" zasypuje miasto ulotkami.
Znów zabawna scena z kartkami. Trzeba je pozbierać do 7.00, kiedy

to skazani wychodzą do pracy. Lecz cóż to? Po chwili widzę jak młodzi funkcjonariusze "koty" rozrzucają zebrane ulotki. Aha, chodzi o to, by nie przypuszczali, że to "bibuły" tzw. elementów. Chyba zgrabne pociągnięcie. Flotka tutaj może mieć nieobliczalne skutki. Około 13.00 zajeżdżają "suki". Drgnęło mi serce. Poznańska restauracja. Przez kilka dni wyjedzie kilka osób. Sytuacja musi być poważna. Myślę o domu, o bliskich. Czy ich zobaczę, kiedy? Wiem, że rozgrywają się sprawy ważniejsze. Martwi tylko jedno. Nabrzmiały problem więziennictwa spada w hierarchii spraw do załatwienia, a po kilku artykułach w "Polityce" wydawało się, że dojrzeje. Wprowadzają nowe zarządzenie. Pod nieobecność obstawy radiowęzeł zamknięty. Tłukę się po kątach. Przez 18 miesięcy nie zrobiłem błędu. Nagle obawy płynące zapewne z przeświadczenia, że nieważne tutaj kim byłem i co robiłem tam. Tamto się nie liczy. Tu każdy zaczyna od zera. Cwana recydywa "urządza się", jak kto może. Stąd murarze w roli piekarzy, doliniarze w roli murarzy. Właśnie wybudowano wspaniałe garaże. Resydywa potrafi. Remont sali widzeń i pawilonu żeńskiego ciągnie się w nieskończoność. Określona polityka inwestycyjna. Efekty - dziesiątki ludzi czekają w środy i niedziele na widzenia godzinami, kobiety często-gęsto śpią na materacach rozłożonych na podłodze. W super garażach "Skodom", "Polonezom" wygodnie, oj wygodnie.

Po południu w programie lojalnym UKF głos zabiera wicepremier Jagielski. Mówi zdecydowanie i pewnie. Wyrażam nieśmiałą opinię - właściwy człowiek. Funkcjonariusze popatrują po sobie, jakby pytali o co mi chodzi, kpię czy mówię poważnie?

22 VIII

Niestety nieruchome. Obstawa liberalniejsza poszła na śniadanie. Siadam w moim kąciku. Pineskami podopinane zdjęcia i reprodukcje brzoź na wietrze. Brzozy wśród łąk, brzezina z romantyczną ^{mgielką} ~~magistką~~ białych pni, brzoza nad jeziorem. Kiedy się duszę z niemożności, patrzę na brzozy. Już dłużej nie sposób wierzyć w przepustkę. Z ciężkim sececm zabieram się do napisania życzeń na imieniny matki. Zdejmuję brzozy /nie mam kartki imieninowej/ i piszę na odwrocie z serca o matczynej wierze w mój powrót tak teraz daleki. I nagle w patriotycznym uniesieniu piszę wiersz majakowsko-broniowski, taki z beztalencia. Chowam głęboko przeczuwając najprzykrzejszy z tutejszych zabiegów oczyszczających. Wiersz. Przeszukanie. Wszyscy do cel. Niewesołe, a mnie roznosi radość. Teraz zaczynam sam uczestniczyć w tym nowym. Malutkim wierszykiem schowanym na rurę w bardachu. To to, o co walczę z czasem już od tylu lat. Od chwili gdy przywieźli mnie tu w lutym 78. Za wszelką cenę nie tracić życia. Uczestniczyć! Przeżywać! Najczęściej są to rozmyślenia. Teraz zająłem stanowisko. Zasypiam z poczuciem wiary w lepsze.

23 VIII

Zurawie smętne. Za oknem deszczowo. Nostalgia ścieka po kratkach. Pierzchła wczorajsza radość. Ta szalona huśtawka nastrojów. Od euforii do głębokiej melancholii. Więzienie. Wolna sobota ale i tak miasto ciche. Z pobliskiego dworca słychać pociągi. Niezawodne. Jakby nadrabiały niedociągnięcia ostatnich lat. Pilnie strzegę godzin odjazdu moich pociągów pod specjalną troską. Pociągów do Poznania. O 14.20, o 17.05. Kiedy wreszcie doczekam się. Radiowęzeł funkcjonuje bez zakłóceń. 7,5 godziny programów,

- -

w sobotę i niedzielę o godzinę więcej. Mikrofony pochowane, więc nie robię audycji lokalnych. Mam więcej czasu i kiedy tylko można stoję w oknie. Nieco zaskoczyła mnie /pozytywnie/ postawa szefów. Skazani pracują /oprócz grup wolnościowych/, oglądają TV w normalnym wymiarze. Obywa się bez restrykcji. Niestety, nie dochodzi prasa centralna i trzeba się zadowolić nikłą ilością lokalnych dzienników. Wiem, że każdy z nich za kilka lat stanie się dokumentem. Odkładam co cenniejsze książki. Sprawdzam rurę. Wiersz na swoim miejscu. Moje pocieszenie. Kartka do matki frunie kominem. Czy dojdzie? Dzisiaj kończy się "Pogoda dla bogaczy". Zgredy pozawijane w koce zdjęte z prycz maszerują o 19,30 do świetlicy. Pomyłka oddziałowego. Kiedy po 15 minutach wpada by wprowadzić ludzi jest już za późno. Ludzie jak urzeczeni oglądają lokalną "Panoramę", gdański program informacyjny. To same w radiowęźle. Już od kilku dni funkcjonariusze słuchają i oglądają programy lokalne, o których istnieniu do tychczas zdawali się nie wiedzieć. Kończy się "Pogoda dla bogaczy". Może nie wszyscy byli bogaczami ale żyło się poniekąd niezgorzej. Słucham "Czterech pór roku" Vivaldiego.

24 VIII

Zurawie bez zmian, nie odleciały. W areszcie wrze. "Suki" już pojechały, wrócą wieczorem po nową porcję. Ludzie niespokojni. Każda droga w nieznaną niepokoi, a tym bardziej w nieznaną niewolę. Dokąd? Co tam zastaną? Niepewność. Znaczenie braku informacji, do tego stugębna plotka i wielkie oczy strachu. Tego potwora trzeba unikać. Człowiek poinformowany, znający cel, dobiera środki zgodne z logiką. Człowiek niedoinformowany, czyni po omacku. Może być nieobliczalny i częściowo jest wytłumaczony. Nie nawykł do poruszania się w ciemności.

Od 8.30 zaczyna się ruch nadzwyczajny, ale o tym za chwilę. Tymczasem telefon. Bezpośredni aparat. To może być tylko naczelnik. Chwytaj taśmy i natychmiast nagrywaj, program IV. Uroniłem zaledwie kilka słów. Jeszcze nie wiem, że te taśmy przewyższą wartość wszystkich hitów, o których nadawanie bezustannie proszą penitencjariusze. Po raz pierwszy liczba 21 okazuje się niezmiernie ważną nie tylko w grze w oczko. Po kilku rozdaniach wiem, że toczy się ostra, męska gra, a Jagielski i Wałęsa to przedni gracze. To nie polityczny poker. To gra o jutro. Jest ciężko, ale po kilku spięciach wiadomo, że mamy do czynienia z fair play. Ci ze znaczonymi kartami wrócili na stare pozycje. Jeszcze mooni. Do wieczora. Do IV plenum. Fakt wymiany przewodniczącego jest wymowny. Chcą się dogadać. To bardzo wiele. Potęguje się moje korzystne wrażenie o wicepremierze. To wyborny polityk. Świetny mówca. Rozgrywa życiową partię. Na razie dialog jest ostry. Doradcy wychwytyują każdy unik. Słowa znaczą. Nareszcie. To było wielkie przeżycie.

Tymczasem ośmiu skazanych systematycznie przenosi z magazynu do świetlicy SW łóżka i materace. Dziesiątki łóżek, materacy. Sprawa jest jasna. Ostre pogotowie. Od dzisiaj funkcjonariusze mieszkają /czy to tak można nazwać?/ z nami. Po południu radio-węzeł i przyległy pokój szefa zamieniają się w tymczasowe sypialnie. Czy będą sami obsługiwali "bałach" czy mnie zostawią? Zostawiają. Pierwsze dni na pewno będą ciekawe, ale później może być źle. Wieczorem wspólnie słuchamy "Kościuszki". Bieda jednocy. Słucham komentarzy. Zastanawia mnie interpretacja faktów. Ciekawe doświadczenie. No cóż, kto z kim przystaje takim się staje. Ciępi nie mi skóra, kim będę gdy wyjdę. Czy sobą? Mimo wszystko pewnych cech nie chcę tracić, a tym bardziej zostawiać za murami. Właśnie

- -

tu przeszłej jesieni na dobre pożegnałem młodość. Pochowałem młodość w kryminale. Wieczorem długo nie mogę zasnąć. Na prycoży w obcym, ale kochanym coraz goręcej mieście, jestem o krok od przełomu historii. Widzę żurawie. I nie mogę tej oczywistości dotknąć. Nie mogę zasnąć. Zamyślony o wielkiej wolności, niestety złodziej, któremu dzisiaj wstydy w dwójnasób, moralne bagno, dookolne trochę mnie usprawiedliwia. W obliczu odwagi i prawdy tych, którzy szukają odnowy czują się podle. Co dałbym za to, by mieć czyste ręce. W celi zawód. Duszno. Otwieram szerokie okno. Rozlega się syk: "spadaj zgredziu, bo rana nie doczekasz. Może doczekamy zmian.

25 VIII

Dźwigi - kiedy te się skończy? Do pracy idę trochę później. Pobudka też się spóźniła. O 5.50 wszyscy śpią. Wynoszę butelki. Sprzątam kibel. Ślady wskazują na rozrywki bardziej przyziemne. Po chwili twarze, z których wynika, że nocne rodaków popijanie trwało solidnie długo w noc. Ostre pogotowie. Rozmowy o KOR-ach. Z nożem w zębach i ziejących ogniem. Ranna lektura do herbaty. "Argumenty", bo "kamasutra" i "cholera nie wiecie czy "Arka" wygrała?..." Tak, trzeba pamiętać, że mury w znacznym stopniu ograniczają świadomość. Kolejny transport. Ostrzyżeni, w pomiętych ubraniach. Każdy dźwiga dobytek. Listy /skarbu/, ranki szługów jeśli zostały /skarbu największy/. W drogę. Dekąd? Może znajdą szczęście. Nie wiadomo co tu się stanie. Bezwzględny zakaz opuszczania aresztu obowiązuje również funkcjonariuszy. Odwiedzają ich rodziny. Przynoszą paczki. W drodze wyjątku naczelnik udziela przepustek. Skazanych wyraźnie cieszy takie wyrównanie życiowych możliwości. Sypią się żarciki. "Panie wychowawco, oddziałowy to łazęga, na pewno nie wroci". W normalnej sytuacji za taką nawijkę byłby ra-

port. Teraz jakoś wszystko uchodzi. Czuje się ulgową atmosferę. Przecież nie wiadomo jak to się skończy. Koła południa docierają do nas gazety. Wiadomości o zmianach w KC. Fantastyczne plotki. Mówi się o areszcie "kryminał XXI wieku". Duma i powód do chluby. WC, wygracowane ślejkę, pobielone krawężniki. Fronton pobielony. Całość wygląda okazale. Są nawet kwiaty na spacerniku, jedyny cel dla którego chodzę w betonowym kręgu. Co się za tym kryje? Ludzie, do których trzeba dotrzeć, w stosunku do których trzeba podjąć próby zmian. Na to nie starcza czasu. Coraz częściej w dyskusjach przyznają rację. Ale nikt nic nie robi w tym kierunku. Mamy świadomość niemożności. System, charakter służby. Szerzy się konformizm. Uczciwa rozmowa należy do rzadkości. Testa w tragicznych dekoracjach. Najzgrabniej ustawiają się recydywiści. Koncert służalczości, fałszywych cnót. Swoje role wszyscy grają dobrze. My udajemy, wy udajecie. W chwilach szczerości /nigdy zbiorowej, czasami w cztery oczy/ padają określenia: przecież nie jesteś głupi, każdy chce żyć, a zresztą wiesz do emerytury zostało mi tylko 2 lata. I w chwili dobrego humoru - ty wyjdiesz wcześniej. Dla mnie kara po roku odsiadki stała się całkowitym bezsensu. Co to daje? Komu? Marne wyjątkowanie się w czasie ~~niekiedy~~ ciągnących się leniwie godzin. Co zastanę po wyjściu? Może lepszy świat? Może zmieniony? Nie spodziewałem się tego. Stało się to bez mnie. Stąd nie powiem ani słowa. Zresztą cóż ja mogę powiedzieć. Zgorzkniały pokameniec. Żeby tylko nie utracić wiary w życie. Tego boję się najbardziej. Próbuje walczyć, choćby o tę rzeczywistość. Panie wychowawco, trzeba ludzi poinformować o braku dostaw prasy. Przecież zapłacili, a nie dostają już od tygodnia. - Może lepiej nie. Jak zwykle stracił przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji. Wszak służba ma charakter paramilitarny. - Więc może naczelnik? Wreszcie decyzja. Robię

- -

audycję lokalną. Próbuje we wstępie delikatnie skomentować sytuację. Nie, nie - wiesz trochę muzyczki, plotek z "Przyjściółki", "Panorama". Oni to lubią. Ci oni, to szara masa, z którą którą i tak nie ma co próbować. To "złodzieje" wśród których obok chłopaka 17-letniego amatora kiosku "Ruchu" siedzi trzykrotny morderca, piszący liryczne wiersze, obok sferzysty czosnkowego z milionowej sprawy zdegenerowany amator własnej córki, najlepszy w kryminale hydraulik, obok niewątpliwego intelektualisty uzdolnionego artystycznie, który wybrał ten wątpliwy rodzaj ucieczki od życia, siedzi fałszerz obrączek, syn wysokiego funkcjonariusza administracji. Areszt w portowym mieście. Nowoczesny obiekt penitencjarny. Szara masa, którą opanowuje się indywidualizując karę. Każdy pozostawiony sobie. Na właściwą segregację nie ma czasu i warunków, a zresztą to areszt. Wydaje się, że nikt tu długo nie pobędzie a tymczasem śledztwo i sprawy ciągną się miesiącami, a nierzadko latami. Fakty można mnożyć. Czy to nadmiar spraw, czy wadliwa organizacja. Temat olbrzymi, temat poważny. Wiadomo, że w statystykach pod względem ilości kar izolacyjnych przodujemy. I cóż? Oficjalne wypowiedzi wręcz entuzjastyczne. Temat tabu. Mówiony rzadko ale za to dobrze.

Robię audycję o wszystkim i o niczym. Trafia mnie szlag. Wiem, że nie na to czekają ludzie. Zakłamanie fatalne, i wszechogarniające. Margines społeczny karmiony kłamstwem. Gdzie podziwiają się te dziesiątki psychologów i socjologów z humanistycznej nadprodukcji naszych uniwersytetów? Gdzie i na jakie cele przekazuje się nadwyżki uzyskane przez więziennictwo a jednocześnie płaci ciężko nierzadko pracującym kobietom i mężczyznom 25 proc. płacy brutto. Dlaczego ludzie ci witają wolność z 400 zł /żelazna kasa/ nie mając powrotu do zrujnowanych rodzin, do zajętych mieszkań, do niechętnych zakładów pracy. Dlaczego byt i

świadomość czekających na lepsze czasy określa regulamin, tym-
czasowy od 1974 r. a o zmianach mówi się, mówi się, mó....
Więc robię audycję. O ptaszkach, Maryśkach, i paryskim high
life. Niech się "złodzieje" cieszą". W audycji z okazji libe-
ralnych prądów lokuję dwa wiersze - mordercy, liryczny do kobiety
/skazany na śmierć, oczekuje wyroku/, i małolata, czołowego
kalifaktora i lubianego prześmiewcę /kradzieże z samochodów/.

26 VIII

Żurawie bez zmian. Transporty nie wyjeżdżają. Penitencjar-
nym koczowników szef natarł uszu. Kończyć pogawędki. Kto przy-
niósł wódkę? Wkracza jakaś odświętna, a zarazem poważna atmosf-
ra. Od rana na naskłuchu. Podobno ~~zadatkami~~ nadadzą drugie spr-
wozдание z rozmów. Taśmy i magnetofony gotowe. Pachnie histerią.
Na dalszy plan ucieka przepustka i rodzina. Tylko raz po raz
wspomnienie byłej żony i syna wywołuje dreszcz bezsilności.
Postanawiam, że będę o nich walczył. Z tych straconych pozycji.
Moje sprawy osobiste wyglądają beznadziejnie. Wreszcie jest
sprawozdanie. Westchnienie ulgi i ze strony obstawy i mojej.
Rozumiemy powagę sytuacji. Po raz pierwszy Jagielski otrzymuje
brawa gdy przytakuje robotnikowi "... no tak dzisiaj Matki Bos-
kiej". Wyczuwa się przemożną chęć kontynuowania rozmów. Już
od kilku dni powinna być wypiska. W więziennej kantynie każdy,
dysponujący pieniędzmi na koncie /przy sobie nie wolną przetrzy-
mywać pieniędzy/ może dwa razy w miesiącu kupić trochę sera,
taniej kiełbasy, konserw. Krąży pogłoska, że z kantyny dla skaza-
nych wyniesiono wszystko do kantyny funkcjonariuszy. Są tylko
landrynki i stare keksy. To nieprawda. O 15.00 sprowadzają nas
do kantyny. Dwa rodzaje wędliny, sery, cebula. Co się dzieje?
Dochodzę do wniosku, że administracji zależy na utrzymaniu za

wszelką cenę spokoju. Na miejscu obecni przedstawiciele CZKK z W-wy. Jakikolwiek rozróby niewskazane. Więc karmimy ludzi rozrywką. Od rana do wieczora "Bananowy song", "Chcę wyjechać na wieś". Istny raj. Małolatka zachwycona. Podobno skaczą po pryzkach. Takie czasy.

27 VIII

Żurawie nieruchomo. Około 6.00 wschód słońca. Powoli unosi się i w pewnej chwili jego promienie padają idealnie prosto na ramiona żurawi. Stał lśni w słońcu. Ptaki szykują się do wysokich lotów. Dziennik południowy "... pożar w Londynie, wybory miss Malewidów". Cisza w eterze. IV program o brakach w zaopatrzeniu, spokoju w mieście i niezasodnej EKD. Miazak Miało być sprawozdanie. BBC poważne. Tak, sprawa nabiera światowego wymiaru. Jak chętnie człowiek utożsamia się z ważnym i wielkim. W pewnym momencie ze zdumieniem stwierdzam, że rozpiersza mnie duma. Świat sławi powagę, roztropność i polityczne przymioty Polaków. Po raz pierwszy od kiedy? To nie jest czcza kurtuzja. Cieszę się, a ze mną słuchający. Świat się zmienia. Jeszcze kilka dni temu odarto by mnie ze skóry, a teraz słuchamy solidanie. Jakaś nowa demokracja. Pękły lody. Już wszyscy wiemy, że gra toczy się o jedno. O lepsze dla ogółu. Znowu ta duma. Poczucie przynależności do... Właśnie. Co to jest? Patriotyzm? Czy będąc napiętnowanym można być patriotą? Chyba można. I nie taki winien być patriotyzm oficjalny. Nopuszony, dęto-akademijny. Zabawne. Przypomina mi się wierszyk: "Kto Ty jesteś? Polak mały..." Oj, małym jestem Polakiem, ale Polakiem. Jestem bardzo, ni stety - teraz małym Polakiem. Czy po wyjściu uwierzą, że mogę być przydatny?

28 VIII

Obudzili nas o 4.30. Nie wiem jeszcze jak z żurawiami, ale pewnie nic się nie zmieniło. W celi 7 o dziwo! - dyskusja. Fryzjer z krawcem. Jeśli strajkujący wygrają, a na to się zanosi, to dadzą amnestię czy nie dadzą. Wszyscy czekają na amnestię. To więzienna choroba. Ale pewnie nabawimy się szybciej ~~znanymi~~ ~~znanymi~~ amnezji zapominając o wolności, niż doczekamy się amnestii. [REDACTED] zazwyczaj małomówny też uczestniczy. - Te fryzjer, nie pie... tyle. Ciekawe, czy jakby dali babę to jeszcze potrafię?" Nie bój się [REDACTED], recydywa potrafi. - Te [REDACTED] [REDACTED], jak to będzie z amnestią? Więc wtrącam swoje trzy grosze: Chłopaki, robotnicy mają was w du..., zupełnie nie myślą teraz o tym żeby nas złodziei wypuszczać. Jest dosyć kłopotów. - Co ty, a Zadrożyńskiego chcą wypuścić, a też złodziej. - Prędkiej mi wyrośnie, niż wypuszczą. - Spadaj zgredziu. Wychodzę do "Radia Bałach". Przekożeni się nudzą. W czasie strajku klawiszowe się nudzą. Grają w ping-ponga. Świetlica zajęta. Ludzie w celach. Czas pracuje dla nas. Mamy niezły adapter. Korzystając z chwili oddechu Magin gra mi c-molowy. Od buków idzie jesień. Od żurawi idzie nowe. Czuję się lepszy. Pies zawodzi. Strażnik na wieżycze w coś zapatrzoney. Gdańsk z więzienia.

1 IX

Żurawie milczą nieruchome po raz ostatni tego lata. Ubiegłego lata zegnałem tu młodość. Teraz zegnám stare czasy. Nastrój emocji ale zarazem ulgi. Do wszystkich świetlic doprowadzają skazanych. Maksymalna ilość 30-40 ludzi. Patrzcie. Wchodzą delegacje. Podpisy. W świetlicy ryk. Krzyczy także jeden z szefów: [REDACTED] - wygraliśmy! Milknie. Chyba dziwnie spojrzalem, po cichu w duchu dodaję: "Krzywa nawijka, kto wygrał a ten wygrał".

- -

Ale szczerosc to pierwszy krok do odnowy. Wiem, ze nędzarzowi najtrudniej zrozumiec własna nędzę. Dzisiaj rozumiem ją. I tym jestem silny. Znowu to uczucie dumy.

x

W sobotę 6 września idę na wyznaczoną przepustkę. Przemycam wiersz i oddaje go pierwszej napotkanej w MKS osobie. Jest nią mloda kobieta. Oddaje wiersz, patrzę na buty i drżą mi ręce. Z kilku powodów. Jadę do matki. Zbieram grzyby. Piję dobra kawę i kręci mi się w głowie. Z kilku powodów. 5 dni mija za szybko. Znowu jestem w więzieniu. Żurawie przenoszą mozolnie stępki pod nowe. Największe wodowanie mamy za sobą. Teraz trzeba żeglować.

/230/

